

Zdzisław Krzemiński

Adwokat w projekcie kodeksu postępowania cywilnego

Palestra 4/10(34), 16-22

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZDZISŁAW KRZEMIŃSKI

adwokat

Adwokat w projekcie kodeksu postępowania cywilnego

Adwokat występuje w procesie cywilnym przede wszystkim jako pełnomocnik strony. Tę czynność wykonuje on w ramach swych obowiązków zawodowych. Nie jest to jednak jedyna rola, w której widzimy adwokata w procesie. Przecież adwokat może być także świadkiem, biegłym, kuratorem, opiekunem, wreszcie — stroną w procesie.

Artykuł niniejszy poświęcony jest tym przepisom ostatnio opublikowanego projektu k.p.c., które dotyczą zawodowych czynności adwokata.

Tytuł I (art. 55—63) księgi trzeciej (części pierwszej) projektu poświęcony jest zdolności sądowej i procesowej. W artykule 55 wyrażona została zasada ogólna, że zdolność sądową ma osoba fizyczna we wszystkich sprawach, osoba prawna zaś — stosownie do swej zdolności prawnej. W artykule następnym, tzn. 56, omówiona jest zdolność sądowa jednostek nie posiadających zdolności prawnej. Z brzmienia tego przepisu wynika, że takie jednostki, jak państwowe jednostki organizacyjne, jednostki gospodarki społecznej oraz organizacje polityczne i społeczne nie posiadające zdolności prawnej (chyba i osobowości prawnej?), mają zdolność sądową w granicach tych zadań, jakie na nich ciążyą.

Nas, adwokatów, interesuje w związku z treścią przepisu art. 56 sytuacja procesowa zespołu adwokackiego, oczywiście w zakresie posiadania zdolności sądowej. Jak wiadomo, zespół adwokacki nie posiada osobowości prawnej. Jednakże w wydanym przez Ministra Sprawiedliwości rozporządzeniu z dnia 31.III.1958 r. w sprawie zespołów adwokackich (Dz. U. Nr 22, poz. 95) wyraźnie stwierdzono w § 5, że „zespół adwokacki może pozywać do sądu i być pozywany”. Jednym słowem, nadano zespołowi zdolność sądową. Uczyniono to jednak nie w ustawie,

lecz w rozporządzeniu. W celu więc uniknięcia jakichkolwiek wątpliwości kwestie związane ze zdolnością sądową i procesową powinny być uregulowane w kodeksie postępowania cywilnego. Tymczasem lista jednostek wymienionych w art. 56 projektu nie obejmuje zespołu. Wydaje się więc, że jest rzeczą niezbędną dodanie do tekstu artykułu 56 słów: „zespół adwokacki”.¹

W tejże samej księdze tytuł V projektu (art. 78—88) zajmuje się zagadnieniem zastępstwa stron przez pełnomocników. Ustawodawca w zasadzie nie wprowadza większych zmian w porównaniu z przepisami aktualnie obowiązującymi. Między innymi utrzymany został przepis pozwalający na występowanie — w charakterze pełnomocnika w sprawach ze stosunku pracy — przedstawiciela związku zawodowego, którego uczestnik sprawy jest członkiem. Opierając się na dotychczasowym wieloletnim doświadczeniu, trzeba postawić pytanie, czy ta instytucja związkowego pełnomocnika procesowego jest w istocie potrzebna. Dotychczasowa praktyka wykazuje, że jest to przepis najzupełniej martwy. Pracownik z zasady korzysta z pomocy adwokata, stojąc na słusznym stanowisku, że jest to specjalista gwarantujący fachową pomoc. Po co więc utrzymywać pozbawiony znaczenia praktycznego przepis?

Od kilku lat dyskutowana jest wśród praktyków i teoretyków instytucja przymusu adwokackiego. Zwolennicy przymusu adwokackiego wskazywali na to, że w wielu skomplikowanych procesach cywilnych niezbędna jest pomoc fachowa adwokata. Strona, która prowadziła sama sprawę, nie potrafiła — jak wykazało doświadczenie — wyzyskać należycie wszystkich argumentów. Najczęściej nie była w stanie dopomóc sądowi w ustaleniu prawdy obiektywnej. W ostatecznym wyniku wyrok trzeba było niejednokrotnie uchylać i sprawę przekazywać do ponownego rozpoznania. Traciła na tym nie tylko strona, ale również Skarb Państwa, bo procesy ciągnęły się w nieskończoność.

Niezbędność pomocy adwokackiej odczuwało się w szczególności w drugiej instancji, gdyż opracowanie rewizji wymaga należytego przygotowania prawniczego. Środki odwoławcze sporządzane przez laików sprawiały sądom szczególnie dużo kłopotów. Instancja rewizyjna woli mieć do czynienia — co jest zupełnie zrozumiałe — z fachowcami prawnikami.

¹ Problem ten szerzej omówiłem w artykule pt.: Zdolność sądowa i procesowa jednostek nie posiadających osobowości prawnej, „Palestra” nr 7—8/58, s. 63 i n.

Nic przeto dziwnego, że autorzy projektu uwzględnili te argumenty i przynajmniej w pewnym zakresie wprowadzili do projektu przymus zastępstwa przez adwokata. I tak w art. 347 § 2 projektu czytamy: „Rewizja powinna być sporządzona i podpisana przez adwokata”. Nie obowiązuje to jedynie jednostek uspołecznionych oraz sędziów, prokuratorów, profesorów i docentów prawa polskich szkół wyższych (zarówno wtedy, gdy występują w sprawach własnych, jak i wówczas, gdy są przedstawicielami ustawowymi lub pełnomocnikami procesowymi stron). Na tym jednak koniec. W przepisach odnoszących się do zażalenia nie znajdujemy, niestety, przepisu odpowiadającego w treści dyspozycjom art. 347 § 2. A przecież wydawałoby się, że identyczne argumenty jak przy rewizji przemawiają także za wprowadzeniem przymusu adwokackiego przy sporządzaniu zażaleń.

Istnieje jednak w tym zakresie jeszcze poważniejsza luka. Mianowicie brak przepisu, który by wprowadzał zasadę przymusowego zastępstwa adwokackiego na rozprawie w drugiej instancji. W tych warunkach przymusowe zastępstwo przez adwokata ogranicza się — według projektu — tylko do napisania rewizji, na rozprawie rewizyjnej zaś strona mogłaby występować sama. Jest w tym pewna niekonsekwencja ze strony autorów projektu. Skoro zdecydowano się na wprowadzenie przymusu adwokackiego, to konsekwentnie należało utrzymać go nie tylko w dziedzinie sporządzania środków odwoławczych, ale także w toku postępowania przed drugą instancją. Wszystkie wyżej przytoczone argumenty przemawiają za takim rozwiązaniem. Dodajmy jeszcze, że w toku postępowania przed drugą instancją strona nie znająca przepisów procesowych jest szczególnie bezradna. Nie ma się zresztą czemu dziwić, gdyż zrozumienie istoty postępowania rewizyjnego nie jest takie proste i niejednemu praktykowi nastrecza wiele kłopotów.

Artykuły od 120 do 136 projektu zajmują się zagadnieniem doręczeń. Ustawodawca uwzględnia sytuację, gdy jeden pełnomocnik reprezentuje jedną osobę oraz gdy jeden pełnomocnik ma pełnomocnictwo od kilku osób. W obu wypadkach pełnomocnikowi doręcza się jeden egzemplarz pisma i załączników (art. 121 oraz 130 projektu).

Natomiast w projekcie przeoczono bardzo często występującą sytuację, kiedy jedna osoba ma kilku pełnomocników. Zagadnienie to zresztą nie jest jasno rozstrzygnięte także w obowiązującym k.p.c. W związku z powyższym w praktyce sądowej powstawała wątpliwość, czy pisma po-

winny być doręczane ustanowionym w sprawie pełnomocnikom.² Aby uniknąć jakichkolwiek wątpliwości w tym względzie, byłoby rzeczą celową wyraźne rozstrzygnięcie tej kwestii w tekście. Moim zdaniem, w wypadku ustanowienia kilku pełnomocników przez stronę prawo do otrzymania pism i załączników powinien mieć każdy z pełnomocników. Dla poparcia powyższej tezy powołam się na przykłady, oczywiście nie teoretyczne, lecz jak najbardziej „życiowe”.

Załóżmy, że w Sądzie Powiatowym dla m. st. W-wy złożony został pozew rozwodowy obywatela X. Powód ustanowił dwóch adwokatów, gdyż część zgłoszonych świadków mieszka w Krakowie, reszta zaś w Warszawie. W związku z koniecznością przeprowadzenia rekwizycyjnego badania świadków powód ustanowił w sprawie jednego adwokata mieszkającego w Krakowie, a drugiego mieszkającego w Warszawie. Obaj adwokaci złożyli swe pełnomocnictwa do akt sprawy. W tej sytuacji, gdyby uznać za słuszną tezę doręczanie pism tylko jednemu z pełnomocników, sąd musiałby dokonać wyboru, komu z tych pełnomocników wysłać pismo: adwokatowi krakowskiemu czy warszawskiemu? Żaden z nich w tych warunkach nie byłby pewien, czy ma wszystkie odpisy pism wniesionych do sądu. Mogłoby się zdarzyć, że część pism trafiłaby do jednego, a część do drugiego. Podobna sytuacja zachodziłaby przy wysyłaniu zawiadomień sądowych. Jasna rzecz, że wyłączałoby to możliwość prawidłowego wypełniania swych obowiązków przez adwokatów, a ponadto stworzyłoby konieczność prowadzenia dodatkowej, wewnętrznej korespondencji między pełnomocnikami.

Zbliżoną również sytuację mielibyśmy wówczas, gdyby pozew został złożony przez jednego adwokata, ale w pewien czas potem strona udzieliła pełnomocnictwa dodatkowo drugiemu adwokatowi. W tym wypadku jednak doręczenia mogłyby być dokonywane pod adresem tego drugiego adwokata bez konieczności zawiadamiania o powyższym pierwszym pełnomocnika.

Wątpliwości budzi także redakcja art. 120 § 2 projektu. Brzmienie tego przepisu jest następujące: „W toku sprawy adwokaci powinni doręczać sobie nawzajem pisma bezpośrednio za potwierdzeniem odbioru i oznaczeniem daty”. *Novum* w stosunku do k.p.c. polega na tym, że za-

² Patrz orzeczenie S.N. z 1.IX.1958 r. w sprawie Cr 744/51 (OSP i KA nr 3/59, poz. 76), w którym reprezentowany jest pogląd, że gdy strona ma więcej niż jednego pełnomocnika, doręczenie pisma jednemu z nich jest wystarczające. Z tezą tą polemizuję w artykule pt.: Adwokat w orzecznictwie S.N. („Palestra” nr 11/59, s. 23 i 24). Podaję tam również opracowania dotyczące tego tematu.

miast słowa „mogą” użyto słowa „powinni”. Praktyka dnia codziennego przemawiałaby w tym wypadku za dotychczasowym przepisem, gdyż bardzo często pełnomocnik nie zna nawet nazwiska lub adresu przeciwnika (myślę o przeciwniku adwokackim). Dzieje się tak np. wówczas, gdy strona korzysta z pomocy adwokata z urzędu, który nie złożył jeszcze żadnego pisma do sprawy. W tym wypadku doręczenie „bezpośrednie” byłoby niemożliwe. Sąd ponadto traciłby kontrolę w zakresie ustalenia, które pisma zostały już doręczone, a które jeszcze nie.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa, gdy chodzi o art. 189 § 2 projektu. Otóż tutaj utrzymana została dawna zasada, że „termin rozprawy powinien być tak wyznaczony, aby pomiędzy doręczeniem wezwania a dniem rozprawy w sądzie wojewódzkim upłynęło co najmniej siedem dni, a w sądzie powiatowym — co najmniej trzy dni”. Czy przepis ten powinien być utrzymany? Twierdzę, że nie. Wątpliwości budzi tu nie okres 7-dniowy, obowiązujący w sądzie wojewódzkim, lecz okres 3-dniowy, odnoszący się do sądu powiatowego. Jest to okres stanowczo za krótki.

Nie zapominajmy, że adwokatura uległa w ciągu ostatnich kilku lat zasadniczym zmianom organizacyjnym. Zdecydowana większość adwokatów pracuje obecnie w zespołach. Warunki lokalowe w zespołach są z zasady złe (lokale — jak powszechnie wiadomo — są za szczupłe). W związku z tym część adwokatów przyjmuje tylko kilka razy w tygodniu. W tych warunkach może się zdarzyć, że wezwanie dociera do adwokata dosłownie na jeden dzień przed terminem. W praktyce przekreśla to możliwość porozumienia się z klientem. Obserwacja pracy adwokata w zespole prowadzi więc do opowiedzenia się za wprowadzeniem okresu 7-dniowego zarówno w sądzie wojewódzkim, jak i w sądzie powiatowym.

Z kolei należy przejść do bardzo ważnej dla adwokatury kwestii, a mianowicie instytucji tajemnicy zawodowej. Jest to instytucja nierozzerwalnie związana z naszym zawodem. Od niepamiętnych czasów słusznie uznawano, że ścisła dyskrecja ze strony adwokata stanowi niezbędny warunek właściwego wykonywania zawodu adwokackiego. Klient, zgłaszając się do adwokata, musi mieć absolutną pewność, że to, co powie swemu pełnomocnikowi, nie ujrzy nigdy światła dziennego. Tylko w tym wypadku będzie on mógł mieć zaufanie do swego adwokata i tylko w tym wypadku zostanie zrealizowane jego konstytucyjne gwarantowane prawo do obrony. Gdyby adwokat mógł ujawniać fakty powierzone mu przez klienta, przeistoczyły się z obrońcy w potencjalnego wroga. I w dodatku w bardzo niebezpiecznego wroga, bo

wiedzącego o kliencie wszystko jak najlepiej. Zawód adwokacki stałby się wówczas zawodem niepotrzebnym społeczeństwu. Któż bowiem zwracałby się o pomoc prawną wiedząc, że człowiek, który ma go bronić, może w każdej chwili stać się oskarżycielem?

Nic więc dziwnego, że władze adwokatury były zawsze bardzo wrażliwe na punkcie ochrony tajemnicy adwokackiej. Doniosłe znaczenie tej instytucji uznawane jest także przez naszego ustawodawcę, który w art. 53 ustawy o ustroju adwokatury wyraźnie stwierdza, że „adwokat jest obowiązany zachować w tajemnicy wszystko, o czym dowiedział się z tytułu wykonywania zawodu adwokackiego”.

Należy zwrócić uwagę na bardzo istotną okoliczność, że ustawodawca używa słowa „wszystko”. Wynika z powyższego, że każda wiadomość uzyskana przez adwokata z tytułu wykonywania zawodu objęta jest tajemnicą. Bez znaczenia jest tutaj okoliczność, czy chodzi o fakty ważne czy mało ważne, istotne czy też nieistotne dla konkretnej sprawy. Tajemnica obejmuje bowiem *wszystko*. Z tekstu przepisu wynika także, że obowiązek ten nie ulega przedawnieniu. Nie może on też być zmieniony ani uchwałą władz adwokatury, ani orzeczeniem sądu.

Charakterystyczne jest także i to, że ustawa nie uzależnia obowiązku dochowania tajemnicy od zajętego przez klienta stanowiska. Bez znaczenia zatem jest to, czy klient powierzył wiadomość, zastrzegając sobie jednocześnie „tajność”, czy też dał do zrozumienia, że nie zależy mu na dochowaniu tajemnicy. Stanowisko klienta nawet w wypadku jego wyraźnej zgody jest w zakresie obowiązku dochowania tajemnicy bez znaczenia.

Tak właśnie uregulowane jest zagadnienie tajemnicy zawodowej w ustawie o ustroju adwokatury. Ustawa ta jest przepisem szczególnym (*lex specialis*) zarówno w stosunku do k.p.k., jak i k.p.c. Jakiegokolwiek rozbieżności redakcyjne między tymi przepisami muszą być w stosunku do adwokatów tłumaczone z uwzględnieniem przede wszystkim ustawy o ustroju adwokatury.

Tymczasem projekt w art. 244 § 2 wprowadza dyspozycję, z której wynika, że świadek może m.i. odmówić odpowiedzi na zadane pytanie, „jeżeli zeznanie miałoby być połączone z pogwałceniem istotnej tajemnicy zawodowej”. Jest to zresztą zdanie zaczerpnięte z dotychczasowego tekstu k.p.c. (art. 275 § 2 k.p.c.).

Różnica między tym tekstem a art. 53 u. o u.a. sprowadza się do słowa „istotnej”, określającego bliżej pojęcie tajemnicy. Ustawa o ustroju adwokatury nie zna rozróżnienia na wiadomości „istotne”

i „nieistotne”. Tajemnicą objęte jest w ustawie o ustr. adw. „wszystko”, o czym dowiedział się adwokat z tytułu wykonywania swego zawodu. W zakresie różnic redakcyjnych należy wskazać także na to, że w art. 244 § 2 projektu nie ma w ogóle słowa *adwokat*. Odnosi się on wobec tego do wszystkich świadków, którzy będą zasłaniać się instytucją tajemnicy zawodowej, czyli adresowany jest do szerszego grona niż art. 53 ust. o ustr. adw.

Art. 244 § 2, jako *ius commune*, nie będzie zatem miał zastosowania do adwokatów, którzy mają „swój” przepis w art. 53 ust. o ustr. adw. Nie jest to jednak właściwe ujęcie legislacyjne. Przepisy powinny być raczej ze sobą zsynchronizowane, zwłaszcza jeśli dotyczą tego samego zagadnienia. Rozbieżności redakcyjne przysparzają jedynie — teoretykom i praktykom — kłopotów, które z zasady odbijają się na poziomie orzecnictw sądów, szczególnie niższych instancji. W praktyce dotychczasowej pocieszałyśmy się tym, że kwestia związana z odpowiedzią na pytanie, czy chodzi o „istotną” tajemnicę, pozostawiana była zeznającemu świadkowi. W tych warunkach świadek-adwokat mógł zawsze zasłonić się twierdzeniem, że chodzi o „istotną” tajemnicę.

Wypowiadam się za opuszczeniem w tekście słowa „istotnej”. Ze swej strony proponowałbym następujące rozwiązanie redakcyjne omawianego przepisu: „Jednakże świadek może odmówić odpowiedzi na pytanie, gdy odpowiedź mogłaby (...) spowodować naruszenie obowiązku zachowania prawnie uznanej tajemnicy zawodowej”. Jest to rozwiązanie przyjęte przez ostatnio uchwalony Kodeks postępowania administracyjnego. W tego rodzaju przepisie mamy wyraźne odesłanie do przepisów szczególnych, które regulują treść obowiązku dochowania tajemnicy zawodowej. Przy tego rodzaju redakcji wyłączylibyśmy wszelkie wątpliwości interpretacyjne.³

³ Kwestii tej poświęciłem artykuł pt. Problem tajemnicy zawodowej adwokata w świetle przepisów prawnych, „Palestra” 10/59, s. 31.